

## 5 lat Sądu Apelacyjnego w Szczecinie – dla „In Gremio” komentuje rzecznik prasowy sędzia Janusz Jaromin

Początek kadrowy Sądu z dziewięcioma sędziami można określić jako okres bardzo trudny. Od początku istnienia Sądu funkcjonowały w nim w pełnym zakresie trzy wydziały.... Sędziowie sądu apelacyjnego sądzili zatem praktycznie wokandę za wokandą. Sąd zatem wspomagał się wówczas sędziami delegowanymi z sądów okręgowych. Ponadto sędziowie, jeśli można tak to określić „założyciele”, byli również sędziami funkcyjnymi, organizującymi pracę wydziałów. Obecnie również jesteśmy otwarci na delegacje sędziów, bo Sąd Apelacyjny ma reprezentować kadrowo nie tylko okręg szczeciński, ale cały region zachodniopomorski.

Jako „młoda” apelacja jesteśmy na początku procesu kształtowania orzecznictwa. Zależało nam na tym,

aby stworzyć względnie „własne” linie orzecznicze, tam gdzie jest to możliwe. Mamy możliwość czerpania doświadczenia orzeczniczego sędziów z różnych sądów okręgowych, z różnych apelacji. Dochodzi do ciekawej wymiany poglądów pod tym względem. Nasze orzecznictwo jest intensywnie propagowane. W największej komputerowej bazie orzeczniczej jest wiele naszych orzeczeń. Sami wydajemy od dwóch lat zbiór orzecznictwa Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Z perspektywy kasacji ilość orzeczeń uchylonych jest niewielka. Procent orzeczeń niezaprobowanych przez Sąd Najwyższy jest niski. Nasze orzecznictwo zmierza do wypracowania jednolitego orzecznictwa sądów niższych instancji w całej w apelacji. Jest to ciągle jeszcze sfera wymagająca pracy: i w zakresie dopracowywania poglądów zawartych w uzasadnieniach wyroków Sądu Apelacyjnego, jak i w zakresie szkoleń dla sędziów, które prowadzą nasi sędziowie. [ ]

| Andrzej Zajda, adwokat

## „Szukałem wśród was sędziów i znajduję jedynie oskarżycieli”

(Raymond De Séze)



Do przygotowania tej publikacji skłoniły mnie wyniki egzaminu adwokackiego, który odbył się w listopadzie 2009 r., a przebiegał w nowej formule z udziałem przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości, jako członka komisji egzaminacyjnej.

Nie jest tajemnicą, że ocena egzaminu zawodowego nie wypadła dla wszystkich pomyślnie zarówno na etapie pisemnym, jak i ustnym. Być może „motto” mojego artykułu oddaje oceny i nastroje wielu osób, tym niemniej mają one niestety charakter poegzaminacyjny. Błędnym było stanowisko niektórych, że udział przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Naczelnej Rady Adwokackiej będzie bierny i ograniczy się praktycznie do przyjęcia ocen pozytywnych. Obie te osoby, jako członkowie komisji, w pełni egzekwowały swoje prawa, nie poprzestając na roli obserwatora.

Zastanawiałem się po zakończonym egzaminie, jakie były przyczyny niepowodzeń aplikantów, którzy po ponad trzyletnim okresie szkolenia odbywanego cyklicznie raz w tygodniu, a także pod patronatem wykwalifikowanych członków szczecińskiej palestry, nie przygotowali się w sposób należyty do egzaminu pisemnego z zakresu prawa cywilnego. Trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź.

„Rzeczpospolita” w dodatku na żółtych stronach z dnia 13 listopada 2009 roku sygnalizowała wyniki egzaminu adwokackiego odbytego w różnych ośrod-

kach w kraju. Artykuł ten, zatytułowany „Egzamin adwokacki – coraz częściej do poprawki”, skłania do przemyśleń, albowiem przytaczał tzw. „lubelską katastrofę”, gdzie na zakończenie aplikacji adwokackiej egzamin końcowy zdał jedynie co trzeci z aplikantów. Dziekan tamtejszej Izby, wypowiadając się na łamach gazety powiedział, że egzamin odbył na tych samych zasadach co zawsze, a wśród tych, którzy nie zdali, są także dzieci adwokatów.

Z drugiej strony, sukcesem zakończył się egzamin w Białymstoku, gdzie - jak stwierdzono - poziom trudności pytań był taki, jak w latach poprzednich, ale poziom zdających już nie. Komentujący wyniki egzaminu wicedziekan tej Rady mecenas Janusz Kramer stwierdził: „w grupie tych, którzy obłali, poziom był żenująco niski. Ci natomiast, którzy zdali, wypadli dobrze”.

Nie nam jednak oceniać wyniki w innych Izbach. Sami powinniśmy się zastanowić, co należy zmienić w zakresie szkolenia, aby taka sytuacja nie powtórzyła się w przyszłości - gdy egzaminy będą przebiegały generalnie pod dyktando Ministerstwa Sprawiedliwości.

W ubiegłorocznym, jesiennym numerze „In Gremio” wskazywałem na kwestie prawidłowego szkolenia aplikantów, snując rozważania nad losem aplikantów adwokackich z zapytaniem „utrudniać, czy ułatwiać?”. Artykuł ten wywołał różne sprzeczne re-

akcje, ale jeżeli się sięgnie do jego treści, to widać wyraźnie, że chodziło mi przede wszystkim o prawidłowe przenikanie ze stanu aplikanckiego do stanu „wyzwolonego”, przy uwzględnieniu nie tylko wiedzy, ale także przy zachowaniu zasad etyki i godności zawodu.

Problemem dzisiejszej Adwokatury jest kwestia dużego naboru młodych ludzi na aplikację adwokacką i problem z uzyskaniem dla nich właściwego patronatu. Proszę przypomnieć sobie lata, kiedy każdy z aplikantów musiał przejść przez dwie różne kancelarie adwokackie, co pozwalało na poznanie nie tylko odmiennej specyfiki zawodowej, ale uczyło również umiejętności przygotowywania pism procesowych z różnych dziedzin prawa.

Niewątpliwie wpływ na prawidłowe szkolenie przyszłych adeptów sztuki adwokackiej miał też kontakt z Sądem i Prokuraturą. Pamiętamy, że przed laty aplikanci przez pierwszy rok szkoleni byli w Sądach i Prokuraturach, co pozwoliło poznać im specyfikę pracy różnych wydziałów Sądu Rejonowego i Okręgowego, a także nauczyć się oceny prawidłowości orzeczeń w ramach postępowania prokuratorskiego. Praktyki te pozwalały na analizę akt, uczyły podejmowania samodzielnych decyzji, prowadzenia polemik o charakterze zawodowym, co wpływało korzystnie na późniejszą pracę aplikantów w kancelariach. Ten istotny dla szkolenia okres uległ następnie skróceniu o połowę, aż w końcu został usunięty całkowicie, co oznacza, iż absolwent prawa jest wprowadzany do kancelarii adwokackiej bez znajomości pracy Sądu i Prokuratury od tzw. „kuchni”.

Wszyscy mamy świadomość, że liczba aplikantów przyjętych w Izbie Szczezińskiej w bieżącym roku jest bardzo duża, bo zamyka się 72 osobami. Każda z nich liczy niewątpliwie na prawidłowe szkolenie, a także pracę w kancelarii. Pracę, która będzie opłacona przez patrona, choćby z tej prostej przyczyny, by uzyskać środki na uiszczenie opłaty za aplikację.

Jak zatem rozwiązać kwestię prawidłowego patronatu, który nie może się ograniczać w żadnym wypadku do formalnej opieki, ale musi sprowadzać się do omawiania i analizy spraw powierzonych aplikantowi, kierowaniu go do sądu, a także aktywnej współpracy przy przygotowywaniu pism procesowych. Patron musi mieć czas na pracę z aplikantem, który winien chylić głowę nad orzecznictwem - jak wiemy uogólnianie pism procesowych wypada błado.

Przy wszystkich obciążeniach, które spoczywają na obydwu stronach pojawia się kolejna, istotna okoliczność, jaką są koszty utrzymania aplikanta w okresie odbywanej aplikacji. Nie zawsze kancelaria adwokacka płaci aplikantom, albowiem część z nich połączona jest z patronem jedynie umową patronacką na zasadzie wolontariatu. Pozostaje zatem kwestia dodatkowego zatrudnienia aplikanta i pojawiają się głosy, że może on być w wyjątkowych przypadkach zatrudniony na etacie poza kancelarią, ale czas ten nie powinien przekraczać ½ etatu w skali miesiąca. Rodzi się zatem pytanie, kiedy przeprowadzać prawidłowe szkolenie i kiedy taka osoba znajdzie

czas na konsultacje z patronem, który poza doskonaleniem wiedzy aplikanta ma przecież swoje sprawy zawodowe, czy też inne obciążenia z tytułu prowadzonych szkoleń, czy pracy samorządowej. Czy tak liczna grupa 72 aplikantów będzie na tyle zdyscyplinowana i sumienna, że prowadzone wykłady trafią do wszystkich i czy będą oni mieli umiejętność przełożenia uzyskiwanej wiedzy na działania praktyczne? Pytania można mnożyć.

Droga do adwokatury stała się łatwiejsza niż odbywanie samej aplikacji i zdanie egzaminu końcowego. Ten ostatni sprowadzał się w dotychczasowej formie do egzaminów pisemnych z trzech dziedzin, jakimi są prawo cywilne, karne i gospodarcze i innych 19 dziedzin - w formie ustnej - z których każda była oceniana oddzielnie. W tej ostatniej kwestii uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 4 kwietnia 2009 roku winna być poddana krytyce, bo dotychczas przyjmowano średnią ocenę ze wszystkich odpowiedzi, tutaj natomiast jedna błędna wypowiedź z zakresu np. prawa karnego skarbowego mogła skutkować uzyskaniem oceny niedostatecznej z całego egzaminu ustnego.

Zawsze klęska, jak podniosłem to na początku, rodzi poszukiwanie przyczyn. Ocenie została poddana komisja egzaminacyjna, która jest niezawisła i niepodważalna w zakresie dokonanych ocen. Jest ona ciałem kolegialnym i nie można zatem kwestionować decyzji wydanych przez dziewięcioosobowy skład egzaminujący.

Moim zdaniem, przygotowując się obecnie do etapu poprawkowego, w większym niż dotychczas stopniu poświęcić się należy przygotowaniu do napisania apelacji cywilnej i karnej, bo nie można wykluczyć, że zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku będzie dochodziło do przygotowywania środków odwoławczych na podstawie akt spraw zakończonych prawomocnymi lub nieprawomocnymi wyrokami. Wybór akt w przypadku spraw karnych na etapie egzaminu pisemnego, jaki odbył się w listopadzie bieżącego roku był o tyle utrudniony, że albo w postępowaniach sądowych występowały adwokaci będący patronami lub sami aplikanci, co eliminowało ten materiał do poddania ocenie egzaminacyjnej, albo akta były zbyt obszerne lub sprawy wieloosobowe, co nie dawało komfortu czasowego dla sporządzającego apelację.

Wybiegając w przyszłość, nie można zapominać o projekcie założeń Ministerstwa Sprawiedliwości o ustawy o zawodzie adwokata, gdzie przewidyje się specjalizacje adwokatów, co może być połączone z dodatkowymi końcowymi sprawdzianami, a co za tym idzie także szkoleniem, o którym ten projekt stanowi w sposób istotny. Zgodnie z nim adwokat będzie zobowiązany do rozwijania swojej wiedzy i kwalifikacji zawodowych zarówno w indywidualnych, jak i w zorganizowanych formach doskonalenia zawodowego. Uzyskanie przez adwokata tytułu dyplomowanego specjalisty w określonych dziedzinach prawa następowałoby w trybie ustalonym przez Ministra Sprawiedliwości, przy czym niebęd-



na byłaby tu opinia krajowego organu samorządu adwokackiego.

Skoro zatem pojawia się kwestia specjalizacji, to jasnym jest obowiązek ustawicznego kształcenia, a co za tym idzie podnoszenia kwalifikacji zawodowych. To rozwiązanie jest konieczne ze względu na zagwarantowanie wysokiego poziomu świadczonej pomocy prawnej, jak również ze względu na konieczność budowania wysokiego stopnia zaufania do zawodu adwokata.

Myślę, że powyższe rozważania dotyczą także szkolenia aplikantów adwokackich, które winno być efektywne i sprawne, cechujące się obowiązkową obecnością aplikantów. Należałoby dołożyć wszelkich starań do powrotu do początkowych praktyk w Sądzie i Prokuraturze, bo bez znajomości funkcjonowania tych organów aplikant będzie dotknięty wadą szkoleniową i to już w początkowym okresie aplikacji.

Jeżeli spełnione zostaną przesłanki prawidłowego patronatu odbywanego w kancelarii o dużym doświadczeniu i o dużej gamie problematyki prowadzonych spraw, od gospodarczych poprzez cywilne, rodzinne, karne kończąc na administracyjnych, to zdający egzamin aplikant nie powinien napotkać trudności na żadnym z etapów egzaminu końcowego.

Nie wiemy jak dokładnie będą wyglądać przyszłe egzaminy, które będą organizowane przez Ministerstwo, ale już dzisiaj wiemy, że nie będzie części ustnej, co w kontekście specyfiki zawodu adwokata wydaje się być, delikatnie mówiąc, nietrafionym pomysłem.

Struktura organizacyjna Adwokatury, jak próbuje to przeprowadzić Ministerstwo, nie jest w zgodzie z oczekiwaniami samorządu i nie można wykluczyć, że tylko sam rynek będzie weryfikował umiejętności adwokackie - oby bez szkody dla potencjalnego klienta.

Na zakończenie chcę podnieść, że sądy dbają o swoje przyszłe kadry, Ministerstwo strzeże toku szkolenia, a Prokuratura weryfikuje aplikantów kończących szkolenie egzaminem końcowym. Brakuje jednak etatów. Wytworzyła się więc sytuacja, że koń-

czący aplikację sądową czy prokuratorską pozostają bez możliwości realizowania się w swoich oczekiwaniach zawodowych. Zostaje im w takiej sytuacji, w celu zapewnienia sobie znośnej egzystencji - wejście do zawodu adwokackiego lub radcowskiego. Trzeba zatem wyraźnie ustalić regulacje dotyczące dopuszczenia do wykonywania zawodu poprzez precyzyjne wskazanie warunków, jakie musi spełniać kandydat, aby móc wpisać się na listę adwokatów lub radców prawnych. Obecne regulacje należy uznać za zbyt liberalne. I chodzi tutaj nie tyle o warunki osobiste, czy materialno - techniczne, ile o zupełny brak kandydatów stosownej praktyki prawniczej, zbliżonej do zawodu adwokata lub radcy. Sama aplikacja sądowa czy prokuratorska tego ostatniego przecież nie zapewnia.

Kończąc te rozważania skłaniam się do stwierdzenia, że nie każdy musi być adwokatem, nawet jeżeli zda egzamin. Dramatopisarz norweski Henryk Ibsen powiedział kiedyś, że każdy prawdziwy adwokat ma swoje maniere, swoją własną indywidualność, które to cechy utraciłoby całkiem swój urok, gdyby je usiłowano przenieść na innego człowieka. A tak się robi w dzisiejszej rzeczywistości poprzez masowość wejścia do Adwokatury. Jako adwokaci nie bądźmy przemądrzali, a rozsądni, szanujmy stanowisko Sądu i Prokuratury, a w prowadzonych przez nie sprawach starajmy się zwalczać niekorzystne dla naszych klientów decyzje i orzeczenia jedynie w sposób procesowy, i zgodny z prawidłami sztuki adwokackiej. Zawód adwokacki ma prowadzić do wiedzy i zaszczytów, a nie wyłącznie do majątku, bo adwokat cierpiący na brak czasu w pewnym momencie dostrzeże brak klientów.

Mam nadzieję, że moje spostrzeżenia z ostatniego egzaminu adwokackiego przełożą się także na postawy aplikantów zdających kolokwia roczne, aby nie zachodziła sytuacja, że kwestionowane będą oceny prac końcowych i składane wnioski o obniżenie progu egzaminacyjnego, bo stan taki może wywołać ujemne następstwa przy egzaminie końcowym. [ ]

### ***Do redakcji „In Gremio”***

Z zainteresowaniem przeczytałem relację z VIII Wieczoru In Gremio, zamieszczoną w numerze 6 (listopad/grudzień 2009) dwumiesięcznika „In Gremio”. Kwestia ewentualnego połączenia zawodów radcowskiego i adwokackiego z całą pewnością jeszcze długo będzie w centrum zainteresowania naszych samorządów i dyskusja w Szczecinie była tego potwierdzeniem.

Jednocześnie chciałbym sprostować zapis mojej wypowiedzi, iż (...) „zdaje sobie sprawę z faktu, że w obydwu korporacjach nie ma wielu entuzjastów łączenia zawodów”. Takie stwierdzenie zniekształca sens mojej wypowiedzi. Zawsze podkreślałam, iż w samorządzie radcowskim są zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy ewentualnego połączenia z adwokatami. Nigdy jednak nie twierdziłam, że przeciwnicy stanowią większość. (...)

Mam nadzieję, że [to wyjaśnienie] ułatwi prowadzenie dialogu dotyczącego podstawowych kwestii dla samorządu radcowskiego i adwokackiego w przyszłości. (...)

*Maciej Bobrowicz*  
*Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych*